Le Puy, dnia 22 Września 1918 roku.



SŁOWO BOŻE.

«Onego czasu, wstąpiwszy w łódkę, przewiózł się Jezus i przeszedł do miasta swego. A oto przywieźli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: «Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje». A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: «Ten bluźni.» A widząc Jezus myśli ich, rzekł: «Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego.» I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom».

(Ewang. św. Mateusza, IX, 1—8, na niedzielę XVIII po Świątkach).

Uzdrowienia niemocy ciała pragnął paralityk i ci, co go przynieśli do stóp Chrystusa. Boski lekarz jednak, usunąwszy zło u źródła, ukrytego dla oczu ludzkich, uleczył naprzód chorą duszę, a następnie dopiero uzdrowił chore ciało.

Zaślepieniu doktorów żydowskich nie podobał się ten porządek działania Chrystusa. Nie uznając Boga w Jezusie, poczytywali Mu za bluźnierstwo odpuszczenie grzechów paralitykowi. Ślepi na cud przemiany duchowej, dokonanej w chorym Chrystusowem słowem rozgrzeszenia, potępiali w sercu postępek Jezusa, pozbawiony według nich dowodów Boskiej misji i mocy. Dowodem tym miało być dla ich cielesności uzdrowienie chorego ciała paralityka. Gdy jednak Zbawiciel nasz dał im i ten dowód Boskości swej, gdy uleczywszy chorą duszę, uleczył następnie chore ciało, zatwardziałe serca doktorów żydowskich trwały nadal w niewierze i wolały raczej przypisać cuda Jezusa współdziałaniu szatana, niż uznać w nich moc Bożą.

Podobnie jak niegdyś doktorzy żydowscy, tak i dziś wielu ludzi podaje za powód swej niewiary w Chrystusa brak cudów zewnętrznych. Ślepy na niezliczone cuda łaski Bożej, dokonane w duszach ludzkich w imię Chrystusa, mocą sakramentalnego rozgrzeszenia, ten «rodzaj zły ludzi domaga się wciąż znaku na poparcie bóstwa Jezusa. A gdy znak ten jest dany, gdy w imię Chrystusa, za przyczyną Matki Jego lub za orędownictwem świętych Jego wyznawców dzieją się cuda

widzialne, uzdrowienia niemocy cielesnych, chorób nieuleczalnych, usunięcia trudności niepokonanych i inne, tym podobne dowody Bożej mocy, zatwardziałe serca trwają nadal w niewierze: nie mogąc zaprzeczyć oczywistości znaków wewnętrznych, tłumaczą je sugestją, czyli wmówieniem w samego siebie zdrowia działaniem nieznanych sił przyrody, wszystkiem, byle nie wszechmocą Bożą. Jest to ten stan straszliwego zaślepienia, o którym mówi Chrystus w przypowieści o Bogaczu i Łazarzu: «By też kto z martwych powstał, nie uwierzę». (Łukasz XVI, 31).

Skąd to zaślepienie w człowieku? Z pychy serca, źródła wszelkich nieprawości. Pycha to niszczy w człowieku zdolność widzenia przejawów mocy Bożej w wewnątrz i na zawnątrz. Usuwając z sumienia ludzkiego poczucie grzechu i odpowiedzialności wobec Boga, pycha zaślepia ducha na cuda łaski miłosierdzia Bożego, co nie przestaje mówić w Sakramencie Pokuty do serc skruszonych: «Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje». Nie dostrzegając tego, co ważniejsze, bardziej świadczące o wszechmocy Bożej, to znaczy nie widząc w sobie innych sakramentalnych uzdrowień duszy, nie może pyszny uznać Boga w zewnętrznych przejawach Jego potęgi, w uzdrowieniach cielesnych, w cudach widzialnych, sprawdzialnych. W wątpliwość poda jak najoczywistsze dowody faktu, uciekać się będzie do jak najdziwniejszych tłumaczeń, własnym oczom zaprzeczać będzie, by tylko nie uznać mocy nadprzyrodzonej, by nie stwierdzić działania Boga.

O uzdrowienie dusz naszych starajmy się przedewszystkiem bracia nasi. Z wiarą i ufnością uciekajmy się do trybunału łaski i miłosierdzia w Sakramencie Pokuty. Z pokorą i skruchą wyznajmy grzechy nasze. A spełni się nad nami cud Boży; za pośrednictwem kapłana-człowieka, spłynie na nas moc Chrystusa, odpuszczająca nam grzechy nasze. A skoro moc tę stwierdzimy na sobie samych, przejrzymy duchowo, w jednej chwili zobaczymy niezliczone przejawy na zewnątrz nas z taką oczywistością, z jaką widzimy i podziwiamy słońce na niebie. Amen.

X. Dr. A. Jakubisiak,
Kapelan jeńców-Polaków we Francji.

Odbito w drukarni tygodnika «JENIEC POLAK» w Le Puy, (Hte Loire.)